Nr. 6. Lwów, dnia 1. czerwca 1910 r. **Rok XI.**

HODOWCA DROBIU

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.

Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:

w Państwie Austryackiem rocznie 6 K., półrocznie 3 K.

w Rossyi rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp.

w W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.

w innych krajach roczn. 8 franków, półrocznie 4 franki.

Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

czasopismo poświęcone hodowli, zapobieganiu i leczeniu chorób drobiu, gołębi, ptactwa ozdobnego i śpiewającego, królików i innych mniejszych zwierząt domowych.

Organ krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików

i jego Filii, mających siedziby:

w Brzeżanach, Cieszanowie, Kołomyi, Niepołomicach, Podhajcach, Przemyślu, Pukasowcach, Rudkach, Samborze, Sanoku, Stanisławowie, Tarnopolu, Tłumaczu, Złoczowie.

Redaktor: Prof. Dr. STANISŁAW FIBICH.

Redakcya i Administracya „Hodowcy drobiu“ **we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.**

Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Krajowego Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ulica Kochanowskiego l. 33.

Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu **50** hal.

Gołąb pocztowy i jego tresura.

Napisał

K. DOBROWOLSKI.

(Dokończenie).

Gołąb pocztowy wraca do domu tylko przy sprzyjających warunkach, a tymi są:

1. Oblatanie się, jak powszechnie u nas nazywają, koło swego domu. Gołąb musi więc ciągle być wypuszczanym i pędzonym codziennie, by dobrze znał okolicę swego domu.

2. Musi być naprzód puszczanym w promieniu do 10 *km* we wszystkich kierunkach, a dopiero dalej idzie się z puszczaniem tylko w jednym kierunku.

3. Musi być pogoda, t. j. powietrze musi być przeźroczyste, spokojne podczas puszczania. Deszcz, mgła, śnieg, pochmurne powietrze, t. j. wszystko to, co utrudnia lub uniemożliwia widzenie, uniemożliwia również i trafienie do domu. Na dowód czego mogę przytoczyć, że nie tylko sam złapałem kilkadziesiąt gołębi pocztowych wojskowych, w różnych miejscowościach, gdy zostały w takich warunkach wypuszczone, ale że i inni robili to samo doświadczenie z gołębiami pocztowymi, które przy nieprzeźroczystem powietrzu, mgle i deszczu latały w miejscu wypuszczenia, a skoro tylko pogoda nastąpiła, do domu odlatywały.

4. Doświadczenia robione przezemnie z oślepianiem jednego lub obydwu oczu bądź to trwałe bądź prowizoryczne udowodniły również, że gołąb pocztowy tylko wzrokiem się kieruje, przy zasłonięciu jednego oka opóźniał się w podróży, przy obu nie przyleciał nawet z z odległości kilkudziesięciu metrów do domu. Wreszcie:

5. Gołąb leci do domu drogą, którędy był trenowany zwykle, choćby ona i dłuższą była, a nie przyleci z mniejszej znacznie odległości, jeżeli w tym kierunku nie był trenowany, mimo tego, że z znacznie większej odległości, lecz w przeciwnym kierunku przylatuje.

Obserwacye moje nauczyły mnie i stanowczo twierdzę, opierając się na powyższych wywodach, że tylko wzrok i nic więcej jak wzrok pomaga gołębiowi każdemu a więc i pocztowemu do odszukania swego domu.

Wypuszczony wzbija się do pewnej wysokości, 100 - 300 *m* zwykle, przyczem początkowo będąc niżej lub jeżeli nie może trafić, zwraca ustawicznie szyję na lewo i prawo, wyraźnie szukając znajomych mu miejsc, a gdy nie może odnaleść takowych, zatacza coraz szersze kręgi o średnicy kilkukilometrowej, puszcza się następnie w pewnym kierunku, a jeżeli nie uda mu się odnaleść znajomych mu już poprzednio miejsc, wraca skąd był wypuszczony, by znowu w innym kierunku spróbować szczęścia, czyni to tak długo, póki mu się nie uda odnaleść znajomej drogi, którą już poprzednio przebywał lub otoczenia swego domu, jeśli po raz pierwszy był puszczony.

I próby takie powtarza nieraz kilka godzin a nawet kilka dni, co nieraz widzimy przy puszczaniu gołębi, że dopiero w kilka dni wracają, a jeśli nie uda mu się drogi do domu odszukać, zazwyczaj zostaje w miejscu wypuszczenia.

Tresura gołębia pocztowego rozpoczyna się po poprzedniem przyzwyczajeniu go do domu (dachu) i naj-

bliższej okolicy, pędzeniem regularnem do lotu, jak już o tem na innem miejscu wspomniałem, w pogodne dnie w rannych godzinach, co nie powinno początkowo trwać więcej niż 15—20 minut, a później 50—60 minut.

Następnie przystępujemy do właściwego puszczania.

Początkowo puszcza się gołębie w promieniu 3—6—10 *km* z kilku stron, by się dobrze w okolicy domu oryentować nauczyły. Można to co drugi dzień rano uskuteczniać, wtedy gołębie niepowinne być najedzone, a skoro z miejsca o promieniu 10 *km* szybko wracają, puszcza się je już tylko w jednym dowolnie oznaczonym kierunku w odległości 20, 30, 50, 75 do 100 *km*, zachowując pauzy trzydniowe między jednem a drugiem puszczaniem i te same ostrożności, t. j. przed południem, nienakarmione i przy pogodzie bez wiatru.

Czynność tę, t. j. wypuszczanie gołębi na odległość 50 *km*, radziłbym nietylko z kilkoma gołębiami, t. j. gromadnie, ale i z każdym pojedyńczo przedsiębrać, wypuszczając n. p. co 5 lub 10 minut pojedyńczo gołębia, by się przekonać, czy każdy sam dla siebie się oryentuje, czy też tylko idzie za innemi w grupie. Jeżeli to były młode gołębie (młodsze niż 3-miesięczne z reguły nie puszcza się), to w tym roku nie puszcza się już je na dalsze przestrzenie. Starsze, n. p. 1-roczne, które już w poprzednim roku leciały n.p. z oddalenia 75—100 *km*, puszcza się w następnym roku zaczynając znowu od 10 *km* n. p., idąc do 20, 40, 60, do 100 *km* co 3 dni, a następnie 140, 200, 260, 300 do 350 *km* co 8—14 dni, zaś w trzecim roku 350, 400, do 500 *km* co 8—14 dni, a dopiero z 3-letnimi gołębiami idzie się na odległość 600, 700, 800, 1000 *km* i dalej.

Gołąb pocztowy trafia nawet z odległości 1300 do 1700 *km* do domu i przelatuje przestrzeń tę robiąc 50, 60 do 70 *km* na godzinę, t. j. posiada szybkość naszego pociągu pospiesznego, a w stosunku n. p. do jaskółki, leci mniej więcej z $^1/_3$ jej chyżości, nie dorównywa także ptakom drapieżnym, jak jastrzębiom, to też bardzo często staje się skutkiem tego ich łupem.

Do przewozu gołębi pocztowych celem puszczania używa się lekkich koszów najlepiej z prętów wikliny, przyczem przy większych odległościach niż 200 *km* trzeba je nakarmić i napoić, przy mniejszych odległościach wystarczy tylko napoić. Ponieważ zależy wiele na tem, by mieć czas dokładny kiedy gołąb pocztowy wróci do domu, powinno się obserwować w tym czasie, kiedy się spodziewamy z miejsca dogodnego przylot gołębi, lub gdy to niemożliwe, może być urządzenie tego rodzaju, że skoro gołąb siądzie na deskę swego wylotu wytwarza kontakt elektryczny i dzwonek elektryczny odzywa się, zawiadamiając kogo należy, że gołąb przyleciał.

Wiadomości, które chcemy udzielić zmniejsza się zapomocą aparatu fotograficznego na bardzo cieniutkim papierze, który umieszcza się w tutce pióra gęsiego, i tutkę tę przymocowuje się do pióra średniego w ogonie otwartą stroną, którą się zalepia woskiem, zwracając ku ciału gołębia.

Gołąb pocztowy oddał cenne usługi Francuzom podczas wojny niemiecko-francuskiej w r. 1870, to też od tego czasu sfery wojskowe zwróciły nań baczną uwagę. Nietylko za granicą naszego państwa ale i u nas we wszystkich twierdzach chowają gołębie pocztowe, zajmując się ich tresurą i notując pilnie właścicieli tychże, by w razie wypadku wojny zrobić z nich jak najobszerniejszy użytek.

U nas w Galicyi, o ile sobie przypominam, pojawił się gołąb pocztowy około 1880 r. we Lwowie po raz pierwszy i zdaje mi się, żem go widział najpierw u p. Węgrzynowicza, lecz z początku nie znalazł wielu amatorów, dopiero w 10—15 lat później zaczął jednać sobie zwolenników, których dziś ma bardzo wiele.

Największym zwolennikiem gołębia pocztowego jest dziś p. J. Franz we Lwowie, który ma ich przeszło 250 sztuk. Jest on jedynym, który ma w Galicyi pozwolenie Ministerstwa na puszczanie czyli trenowawanie swych gołębi pocztowych z dowolnych miejsc i którego gołębie były już z Zakopanego i Wiednia z dobrym skutkiem puszczane.

Królik olbrzym flandryjski czyli belgijski

(Le géant de Flandres. — Das flandrische oder belgische Riesenkaninchen).

J. VICTORINI.

(Ciąg dalszy).

W dopuszczeniu tak niskiej wagi dla olb. flandr. popełniono błąd poważny, bo jakkolwiek nie można poświęcać harmonii i piękności kształtów ciężarowi ciała, to jednak pamiętać należy, iż zasadniczą cechą i zaletą olbrzyma stanowić ma jego waga i wielkość.

To też związek niemieckich Towarzystw hodowców królików okazał się pod tym względem praktyczniejszym, ustanawiając minimalną wagę dla dorosłych wystawowych samców olb. flandr. 5·5 *kg*, a dla samic 6 *kg*, przyczem żądano nadto co do długości ciała, jako najmniejszych wymiarów u samców 63 *cm*, u samic 65 *cm*. Co do uszu zaś najmniejszą długość 15 *cm*.

Według odnośnego wzorca niemieckiego skala oceniania była następująca:

Wielkość i długość ciała . .	40	punktów
Waga	15	„
Długie, silne i proste uszy .	10	„
Wysoka postawa	15	„
Wygląd ogólny (głowa, wielkie oczy, lśniąca maść, gęste futerko, proste nogi przednie i prosty ogon	20	„
	100	punktów

Na początku roku 1907 wprowadzili jednak niemieccy hodowcy nowe zmiany w ocenianiu królików na wystawach, a mianowicie na obradach Związku hodowców królików w Gera (18. marca 1907) odrzucili na wniosek Klubu lipskiego hodowców „olbrzymów belgij-

skich“ dotychczas praktykowane ważenie i mierzenie okazów wystawowych, połączone zresztą z pewną męką zwierząt i wielką uciążliwością dla jurorów, i wprowadził nową skalę oceniania na oko, a mianowicie:

Wielkie i długie ciało . . .	40 punktów
Piękne kształty i wysoka postawa	30 „
Silne, proste uszy	10 „
Futerko i maść	10 „
Ogólny wygląd	10 „
	100 punktów

Innowacyi tej tylko przyklasnąć należy, gdyż jak z jednej strony ułatwi ona wielce pracę sędziów wystawowych, tak z drugiej samo premiowanie olb. flandr. przestanie być zbyt szablonowem ważeniem i mierzeniem, którego wyniki były nieraz wielce wątpliwej wartości, gdyż zachodziły często wypadki, iż dobrze podpasione okazy, zresztą małej wartości, jedynie dzięki większej wadze zabierały nagrody typowym sztukom o wspaniałych, idealnych formach ciała i doskonałym wzroście.

Następnie nie ograniczyli się Niemcy do uznawania jedynie samych szarych olb. flandr., za czysto rasowe, ale dopuścili do konkursu i inne odmiany tych królików, to znaczy obok zajęczo-szarych, ciemno-szarych i żelazisto-szarych, jeszcze: czarne, niebieskie, żółte i białe olb. flandr., a to ich ustępstwo na rzecz owych ostatnich odmian przyjęto u nas bez zastrzeżeń, ile że wszelkie wiadomości i instrukcye co do hodowli czerpali nasi hodowcy przeważnie z piśmiennictwa niemieckiego lub opartych na niem publikacyi polskich. Godząc się zresztą w zupełności z faktem już dokonanym, nadmienić muszę, iż stąd powstał u nas pewnego rodzaju zamęt, bo niektórym hodowcom zdaje się, że wogóle każdy królik olb. flandr. wzgl. belg. bez względu na maść i jej znamiona jest okazem poprawnym i żąda w najlepszej czasem wierze horendalne ceny za ohydne, nieraz czarno-brudno-rudawe i inne szpetne okazy, wychodząc chyba z tego założenia, że skoro są szare, czarne, białe, niebieskie i żółte olb. flandr., to dlaczegoby nie miały być jeszcze rude, pstre, podpalane i t. p.

W interesie jednak ogółu hodowców leży jak najsumienniejsze przestrzeganie dotyczących warunków pod względem *exterieur* (wyglądu zewnętrznego) zwierząt, gdyż jeżeli hodowla nasza ma prawdziwie się rozwinąć i przynieść realne dla kraju korzyści, to trzeba pamiętać o tem, ażeby nie deprecyonować swego towaru, lecz przeciwnie dążyć wszelkiemi siłami do wytworzenia jak najpiękniejszych i najpoprawniejszych okazów, na które wobec już teraz pojawiającego się u nas popytu z zagranicy, piękne można mieć dochody. Gdy jednak raz i drugi zawiodą się obcy hodowcy na importowanych od nas królikach, to trudno będzie później naprawić reputacyę królików galicyjskich i długiej a mozolnej będzie trzeba pracy, ażeby naprawić zepsutą raz markę.

Z tego to powodu w pierwszym rzędzie należałoby żądać od Towarzystw chowu drobiu i królików ścisłego i bezwzględnego baczenia, ażeby członkowie przestrzegali warunków odnośnych wzorców, a jurorzy wystawowi, by choćby dla samej sprawy, pozbyli się szkodliwej kurtoazyi i przysądzali nagrody tylko takim hodowcom, których zwierzęta prawdziwie na to zasługują. Przyznać bowiem trzeba, iż praktykowane u nas premiowanie en gros na wystawach wszystkich, choćby tylko „listem pochwalnym“ okazów, nieraz wprost niemożliwych, może tylko stać się powodem kompletnego upadku tego rodzaju konkursów i zniechęcić wszystkich sumiennych i prawdziwych hodowców do ubiegania się w ogóle o odznaczenia, które zarówno i najmniej zasłużonym w udziale z reguły także przypadają.

Ażeby ułatwić jurorom trudne bardzo zadanie przy ocenianiu maści królików olb. flandr. podam tu odnośne wyczerpujące instrukcye, opracowane przez związek niemieckich hodowców królików w r. 1903, które równocześnie służyć mogą jako cenne wskazówki dla wszystkich miłośników olb. flandr.

1. Zajęczo-szare.

Maść zajęczo szarych olb. flandr. podobna jest do maści zająca. Pierś i boki są jasno szare, kark rdzawo brunatny, a grzbiet ma odcień ciemny, wywołany obecnością pewnej ilości czarniawych włosów sierści na grzbiecie, co nadaje ich futerku błyszczący wygląd. Spód futerka jest niebieskawy i miękki, wyższe partye włosów są jasno szare, na grzbiecie zaś zakończone czarnymi końcami. Uszy muszą mieć czarne obwódki. Brzuch aż do końca ogona powinien być możliwie jak najbielszy, jednakowoż przejście w odcień żółtawy jest dopuszczalne. Górna strona skoków tylnych może być jasna.

O Indyku.

Praca konkursowa

Elwiry Schneeberger.

(Geflügel—Börse).

Między tyloma gatunkami naszego drobiu domowego — nie ma takiego, któryby dorównywał indykowi co do wielkości i wagi.

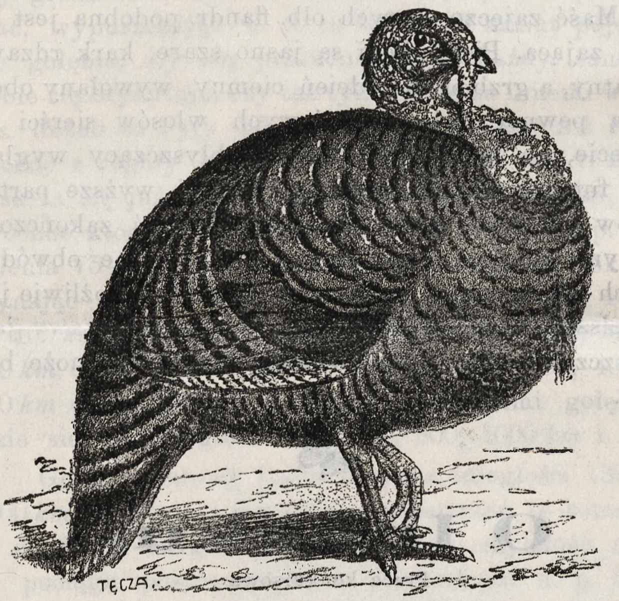
Właściwą jego ojczyzną jest północna Ameryka. W wielkich stadach, na setki liczących zamieszkują indyki rozległe lasy w Pensylwanii i Virginii.

Indyk odkryty przez Hiszpanów na obszarze meksykańskim, z tamtąd do Hiszpanii przeniesiony, rozpowszechnił się później we Włoszech i Francyi, w końcu w kilka lat później przez Niemcy dostał się do nas, do Polski. — Już w krajach zachodnich, jak we Francyi, Angli a nawet na Węgrzech poświęcają indykowi większą uwagę, ale jeszcze nie w takiej mierze jak w Ameryce. My jednakowoż w tym kierunku jesteśmy daleko w tyle mimo że nasz klimat i stosunki są zupełnie odpowiedne dla chowu indyków.

W czem leży przyczyna? Niewiadomo. Nie zbłądzimy jeśli przyjmiemy, że właśnie rozpowszechnione

*

fałszywe poglądy i sądy o indyku niejednego hodowcy odstręczają od ich hodowli. — W ogólności, wychów młodych indycząt uważany bywa za nadzwyczajnie trudny, tymczasem nastręcza on mniej trudności, aniżeli wychów młodych niektórych delikatnych ras kur. Większa wrażliwość indyka i to tylko w pierwszych miesiącach życia jest na zimno, wilgoć i przeciąg. Ale każdy hodowca drobiu wie o tem, że niejedna rasa drobiu w pierwszej swojej młodości nie zniesie bez szkody wiatru, zimna lub deszczu. Choćby nawet nasze krajowe gęsi są jako gąski dość wrażliwe na wilgotne powietrze; nasze indyki nie są też wrażliwsze. Hodowla indyków jest wdzięczniejsza, niż gęsi, po pierwsze indyk jest poszukiwanym drobiem ze względu na smaczne jego mięso, a przytem szybko tuczący i dobrze opłacający się, po drugie posiada wielką wartość jako nasiadka, a pióra białych indyków są dobrze płacone. Wszędzie w miejsce gęsi mogą być trzymane indyki, szczególnie tam, gdzie niema wiele wody do rozporządzenia.



Francya, kraj smakoszów, umie doskonale chować ten gatunek drobiu; tam w niektórych departamentach tuczą je na wielką skalę i puszczają w handel.

Ponieważ indyk jest wszystkożerny, łatwo go przeto utuczyć; prócz wszystkich ziarn zboża, je on kartofli, buraki, owoce, trawę, kapustę, jarzyny, owady, gąsienice i jaszczurki, a nawet myszy i żaby, — krótko i węzłowato jego spis potraw jest bardzo bogaty, a apetyt wyborny.

Naprzykład, gdy ktoś ma sposobność swoje gęsi wypędzać na ściernisko lub pastwisko może zamiast gęsi tak samo stado indyków wypuścić i to jeszcze z tą korzyścią, że nawóz indyków jest dla ziemi bardzo cenny, w przeciwieństwie kał gęsi, jak wielu twierdzi, więcej szkody, aniżeli pożytku przynosi. — Indyk chowa się też i na ciasnych, ogrodzonych miejscach.

Mimo wszystko musimy pamiętać o tem, że indyczka jest tak dla większego jak i mniejszego hodowcy drobiu nadzwyczajnym i ważnym „meblem“ tzw. aparatem wylęgowym. — Nikt nie zaprzeczy, że niema kwoki, którаby przewyższała indyczkę. — Już choćby z tego względu, że żadna z kurowatych nie pokryje a nawet nie zniesie tyle jaj ile indyczka. — Dlatego też wielu hodowców dąży do tego, by mieć jakąś rasę pilnie niosącą się i chętnie wysiadującą, co jednak trudno osiągnąć.

Jedynie u indyków jest to możliwe; dlatego dobrze by było gdyby chętny hodowca trzymał jedną lub według potrzeby, więcej indyczek, a najlepiej całe stado, by jak najwięcej jaj znosiły i wylęgały lub dostarczały jaj wylęgowych przeznaczonych na sprzedaż. — Jedna indyczka kryje około 20—24 średniej wielkości jaj.

Indyczki wysiadują bardzo pilnie i troskliwie, skoro mają odpowiedną pielęgnacyę. Jakkolwiek niektórzy czytelnicy przypuszczają, że aparaty wylęgowe są lepsze, gdyż tymi można wylęgać w każdej porze większe ilości jaj, tego jednak nikt zaprzeczyć nie zechce, że aparat wylęgowy, choćby najlepszy, dla początkującego hodowcy robi trudności, podczas gdy indyczka bez naszej pomocy dobrze wykonuje poruczony obowiązek wylęgania, w zamian za to wymaga tylko odpowiedniej pielęgnacyi. Nieraz brak pieniędzy na zakupno aparatu wylęgowego, a nawet brak wiadomości w obchodzeniu się z aparatem, od którego zależy bezwarunkowo dobry skutek, przemawia za naturalną wylęgarnią — za indyczką. Wszystkie wylęgarnie przeważnie są dobre, ale nie tak łatwe w obchodzeniu się jak indyczka. Prócz tego niejednemu amatorowi drobiu brak czasu na doglądanie aparatu, bo robi koło drobiu tyle, ile mu czasu zbywa.

Każdemu wiadomo, że na wiosnę na wsi wieśniacy tyle mają zajęcia, że nie starczy im czasu na dozorowanie aparatu, pomijając to, że musi się z nim należycie obznajomić, co jest połączone ze stratą czasu i materyału.

Kto jednak posiada kilka indyczek-nasiadek, natenczas bez najmniejszego ryzyka może podłożyć pod nie jaja wylęgowe i może być pewnym, że osiągnie należyty skutek.

Nie mamy tu na myśli odstręczać czytelników od aparatów wylęgowych, bo one są wprost niezbędne dla większego hodowcy, który może poświęcać dużo czasu dla drobiu, jednakowoż jak wyżej wspomniano, gospodarzowi, u którego chów drobiu jest zatrudnieniem ubocznem, aparat wylęgowy jest sprzętem prawie zbytecznym. (C. d. n.).

Na czasie.

Kury w czerwcu. Ze względu na panujące w tym miesiącu upały, należy zmniejszyć ilość miękkiej karmy. Wszelkie resztki karmy usuwać z naczyń — same zaś naczynia czyściutko wymywać i na słońcu wysuszać. Podawać dużo i często świeżej wody. Ciepło sprzyja bardzo wylęganiu się różnego rodzaju robactwa — dlatego w kurnikach powinna być przestrzegana czystość. Nocny kał drobiu usuwać starannie rankiem — ściany kurnika, jeżeli były dawno bielone, teraz ponownie obielić wapnem. Grzędy wyszurować

gorącym ługiem, potem kreoliną lub naftą. Sam drób obejrzeć starannie czy go nie trapią pasożyty. Nogi drobiu wysmarować kreoliną — przedtem jednak oliwą.

Miejsca gdzie młode kurczęta nocują starannie obejrzeć czy niema jakiej szpary, którą by się jaki drapieżnik mógł dostać. Kurniki powinne być całymi dniami otwarte, zaś na noc drzwi i okna kurnika należy przegradzać silną, drucianą siatką.

Młody drób karmić dobrze lecz nie zanadto — szczególnie baczyć na to, by się nie opychał karmą miękką.

Herman.

Rozmaitości.

— **Instytut Zoologiczny Uniwersytetu Lwowskiego** poszukuje dla badań naukowych samca łabędzia. Gdyby który z naszych p. t. obywateli wiejskich raczył ofiarować Instytutowi jeden egzemplarz samca łabędzia (może to być osobnik stary, niezdolny już do rozpłodu), lub też tanio odstąpić, bylibyśmy bardzo za to wdzięczni. Koszta przysyłki poniesie Instytut Zoologiczny.

Prof. Dr. Józef Nusbaum,
kierownik Instytutu Zoologicznego c. k. Uniwersytetu we Lwowie.

— **Wystawa przemysłowo-rolnicza w Żółkwi** odbędzie się w czasie od 3. do 18. września b. r. Komitet wystawy chcąc przyczynić się do zachęcenia szerszego ogółu do racyonalnego chowu drobiu, a tem samem i podniesienia tego ważnego działu przemysłu domowego uprasza za naszem pośrednictwem wszystkich hodowców drobiu i królików do obesłania tej wystawy.

Nie wątpimy, że wielu z naszych Szanownych czytelników i członków nieomieszka skorzystać z nadarzającej się sposobności wzięcia udziału w wystawie i ubiegania się o nagrody i prosimy z naszej strony o jak najliczniejsze jej obesłanie, tem bardziej, że pozostaje dosyć czasu do należytego przygotowania okazów wystawowych, na które niewątpliwie znajdą się liczni nabywcy.

— **W sprawie organizacyi handlu jaj.** Nie ulega żadnej wątpliwości, że w kraju naszym odczuwać się daje piekąca potrzeba organizacyi handlu jaj. Uznaje to już oddawna przedewszystkiem ludność wiejska, która na zgromadzeniach i w gazetach żali się na obecny wyzysk ze strony wielkich handlarzy i domaga się takiej formy zbytu jaj, któryby jej zapewnił większe zyski za tak ważny artykuł spożywczy, jakim są jaja. Domagają się tego również i sami konsumenci zwłaszcza krajowi, którzy otrzymują obecnie towar lichy i mniej wartościowy, ponieważ lepszy towar wędruje na rynki zagraniczne. Domaga się tego wreszcie wzgląd na zwiększenie bogactwa krajowego, ponieważ jaja są jednym z najważniejszych artykułów wywozowych. Statystyka wykazuje, że rokrocznie wywozi się z Galicyi (w dwóch trzecich częściach z Galicyi wschodniej) j a j z a 40 m i l i o n ó w k o r o n, wobec czego Galicya jest po Rosyi największym dostawcą jaj dla zachodniej Europy.

Wobec tak olbrzymiego wywozu zapewnienie najkorzystniejszego zbytu jaj ma ogromne znaczenie tak dla każdego poszczególnego producenta (rolnika), jak i dla całego naszego kraju.

Korzystny zbyt jaj da się jednak zapewnić tylko przez odpowiednią o r g a n i z a c y ą t e g o h a n d l u, organizacyę, któraby nie szła na zyski, ale miała w pierwszej mierze na oku dobro producentów i dobro kraju.

Taka organizacya powstała właśnie obecnie we Lwowie staraniem c. k. Galicyjskiego Tow. Gospodarskiego we Lwowie, przy współdziałaniu Zarządu głównego Tow. Kółek rolniczych i za orędownictwem c. k. Ministerstwa rolnictwa jak również Wydziału Krajowego.

Organizacyą tą jest „Galicyjska Spółka zbytu jaj i drobiu“, Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką (wpisana do rejestru c. k. Sądu kraj jako handlowego we Lwowie, Oddział IV., dnia 29 marca 1910, L. cz, firm. 408, Stow. III. 397), które odbyło pierwsze Walne Zgromadzenie członków na dniu 11. kwietnia b. r. w sali obrad Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego. Na zgromadzeniu tem przeprowadzono wybory do Rady nadzorczej, która wedle statutu składa się z 8 osób. W co dopiero wybranej Radzie nadzorczej reprezentowane są wszystkie organizacye, które współdziałały przy zawiązaniu Spółki. I tak p. Aleksander Dąmbski, I. wiceprezes c. k. Towarzystwa gospodarskiego, jest przedstawicielem Tow. gospodarskiego, Prof. Dr. Szpilman przedstawicielem Towarz. chowu drobiu we Lwowie, p. Wolski Tow. chowu drobiu w Jarosławiu, dyr. Adamski Zarządu głównego Tow. Kółek rolniczych, p. Stanisław Bohdanowicz przedstawicielem Oddziałów c. k. Tow. gospodarskiego, p. Maryan Jaroszyński przedstawicielem organizacyi powiatowych Kółek rolniczych, Dr. J. K. Steczkowski były długoletni wiceprezes Tow. Kółek rolniczych, a obecnie dyrektor lwowskiej Filii Zakładu Kredytowego dla handlu i przemysłu, przedstawicielem instytucyi finansowej, o którą Spółka opierać się będzie, wreszcie radca sądowy p. Jarosław Łepki reprezentuje organizacye ekonomiczne ruskie.

Wybory przeprowadzone zostały jednogłośnie; pp.: Dąmbski, Bohdanowicz i Szpilman weszli w skład Rady na wniosek Komitetu c. k. Tow. gospodarskiego. Na zastępców członków Rady wybrano ks. Prof. Antoniego Głodzińskiego i p. Józefa Olszewskiego, dyrektora Ligi pomocy przemysłowej.

Zaraz po Walnem Zgromadzeniu nastąpiło pierwsze posiedzenie Rady nadzorczej. Ukonstytuowała się ona w ten sposób, że prezesem wybrany został p. Maryan Jaroszyński, wiceprezesem Dr. Jan Kanty Steczkowski, do Wydziału powołano pp. Bohdanowicza i Adamskiego. Dyrektorem naczelnym Spółki mianowano Dra Augusta Rodakiewicza, referenta ekonomicznego w Komitecie c. k. Tow. gospodarskiego, dyrektorem handlowym p. Maurycego Horowitza, urzędnika Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu. Nominacyę trzeciego dyrektora administracyjnego odroczono do następnego posiedzenia.

Spółka ma na celu przez wykluczenie obecnego pośrednictwa zapewnić producentom jaj możliwie najwyższą cenę za ich produkt (tj. jaja). Da się to osiągnąć wtedy, kiedy handel jaj, znajdujący się obecnie wyłącznie w rękach prywatnych handlarzy, zostanie zorganizowany, tak, aby jaja przechodząc z rąk producentów (rolników) do rąk konsumentów (t. j. ludności miejskiej) krajowych i zagranicznych dostawały się w ręce jak najmniejszej liczby pośredników tj. kupców. Pośrednictwo to wykluczy się w ten sposób, że „Spółka zbytu jaj i drobiu“ zakupywać będzie jaja w p r o s t o d r o l n i k ó w, a po przebiórce tychże we Lwowie wysyłać je będzie bądź na targi krajowe, bądź też zagraniczne (Wiedeń, Berlin, Hamburg, Londyn itp.). Przez wykluczenie ogromnie obecnie licznego pośrednictwa, przez dobór lepszego towaru, przez szybkość informacyi o położeniu na wielkich targach zagranicznych i przez szybkie a dokładne informacye o cenach, płaconych za jaja za granicą, będzie dążyć „Spółka zbytu jaj“ do zapewnienia producentom (rolnikom) wyższych cen za jaja, co może przynieść krajowi naszemu rocznie miliony, tonące obecnie w rękach zagranicznych handlarzy.

Handel jaj jest jednak interesem trudnym i ryzykownym i dlatego też „Spółka handlu jaj“, rozpoczynając swą działalność, zwraca się do wszystkich ludzi dobrej woli i do wszystkich organizacyi gospodarczych i oświatowych o poparcie jej w tej działalności, przedewszystkiem dobro kraju i ludności na celu mającej.

Najbardziej pożądaną formą organizacyi handlu jaj na miejscu byłby miejscowy związek producentów jaj, czy też

hodowców drobiu, którego członkowie zobowiązaliby się dostarczać lwowskiej Spółce wszystkie jaja przeznaczone na sprzedaż. W razie utworzenia takiego miejscowego związku możnaby dostarczać zagranicy doborowy i świeży towar po nieważ (byłaby kontrola, kto jakie jaja dostarcza) i w ten sposób towar dostarczany przez Spółkę zyskałby za granicą dobrą markę i, co za tem idzie lepsze ceny. Taki miejscowy związek mógłby przystapić do centralnej Spółki we Lwowie a przez to uczestniczyłby w rocznych zyskach przedsiębiorstwa w stosunku do ilości dostarczonego towaru.

Przeprowadzenie handlu jaj tam, gdzieby taki związek powstał, byłoby bardzo łatwe. Oto bowiem członkowie związku znosiliby jaja do jednego gospodarza, a ten pakowałby je w paczki, odwoził na kolej a koleją wędrowałyby te jaja do Spółki lwowskiej.

Wiemy jednak, że taka doskonała organizacya nie da się wszędzie odrazu przeprowadzić, bo nasza ludność rolnicza nie rozumie niestety jeszcze swego interesu. Należy tedy tworzyć takie miejscowe związki gdzie się da, a równocześnie brać się należy do takich form zorganizowanego handlu jaj, jaki w danej okolicy są już obecnie możliwe do wykonania.

W każdej niemal wsi istnieje obecnie jakiś sklepik czy to Kółka rolniczego, czy też jakiejś innej organizacyi gospodarczej która albo już się trudni zbieraniem jaj, albo też w przyszłości trudnić się może. Każdy zbieracz jaj, czy to będze Kółko rolnicze, czy też zarządca sklepu, czy wreszcie prywatny człowiek, musi przystąpić do Gal. Spółki zbytu jaj jako członek z najmniej jednym udziałem 10 koron. Na zbieran e jaj w miejscu w sklepie nie potrzeba żadnego osobnego pozwolenia ze strony władz politycznych. Nawet gdyby jaki zarządca sklepu czy sklepikarz chodził sam zbierać jaja po wsi — czyli prowadził z ramienia sklepu kółkowego handel domokrążny jaj — to nie trzeba na to osobnego zezwolenia Starostwa. Zbieranie zaś jaj od chałupy do chałupy byłoby bardzo wskazane, bo niestety nasz włościanin czy też włościanka są za leniwi na to, aby jaja bez gwałtownej potrzeby zanieść do zbieracza. Cały obecny handel jaj op era się właśnie na zbieraniu jaj po domach i tę formę zbierania jaj musi się w początkach koniecznie zastosować, tem więcej, że z chwilą pojawienia się organizacyi handlu jaj, konkurencya ze strony obecnych handlarzy będzie chwilowo (ale tylko chwilowo!) nawet jaja przepłacać, byle tylko dla organizacyi nic nie zostało.

Jaja można wysyłać do Spółki w każdej chwili ponieważ Spółka jest już do sprzedaży jaj zupełnie przygotowana, i posiada magazyny do sortowania, pakowania i wysyłki sposobne.

Wszystkie wysyłki należy adresować: **Galicyjska Spółka zbytu jaj i drobiu we Lwowie ul. Jagielońska 1 7.**

Skrzynki z jajami należy wysyłać nieopłatnie koleją jako przesyłkę pospieszną. *Eilguten*, (czerwony fracht przesyłkowy), ponieważ jako zwykła przesyłka przychodziłyby zapóźno. Jaja muszą być zapakowane w przepisaną skrzynię.

Do opakowania jaj używa się skrzyń płaskich a długich o wymiarach: 180 cm. długich, 50 cm. szerokich i 23 cm. wysokich. Każda skrzynia, podzielona dwiema poprzecznicami na dwie równe połowy — zawiera 24 kóp jaj (1440 sztuk) w każdej połowie po 12 kóp, ułożonych w 8 rzędach, oddzielonych od siebie warstwą miękkich wiór, (wełny drzewnej), specyalnie do tego celu struganych, albo krótko rznięte| sieczki, lub też miękkiej, absolutnie czystej, młóconej słomy.

Opakawanie takie wymaga ogromnej ostrożności i pewnej rutyny (doświadczenia), gdyż źle opakowane lub przybite skrzynie narazić mogą na znaczne szkody. Przy tem używać należy do takiego opakowania najbardziej czystego, suchego materyału, bo wilgoć najmniejsza zniszczy całą zawartość skrzyni powodując wewnętrzne plamy w jajach. Z tego powodu baczyć też należy, by skrzynie już załadowane chronić starannnie od wilgoci w czasie transportu.

Największą wagę przywiązywać należy do jakości jaj. Jaj nieświeżych, nadbitych lub tylko pękniętych, bardzo brudnych lub maleńkich (t. zw. „młódki“) żadną miarą nie wysyłać. Każda do magazynu nadchodząca skrzynia będzie osobno znaczona, magazyn prowadzić będzie dokładny kataster dostawców i tylko dostarczający doborowe jaja mogą najwyższą cenę uzyskać.

Jakość jaj rozpoznać można najlepiej przepuszczając przez nie jakiekolwiek promienie świetlne lub słoneczne. Widziane do słońca winno być wewnątrz pełne, o zarodku małym — wielkości 1 halerza — różowe bez wszelkich czarnych plam i punktów. „Jaja plamiste“ wewnątrz nie mają żadnej wartości — odróżnić je należy jednakowoż od „jaj poplamionych“, czyli obłoconych zewnątrz, których wartość jest tylko zmiejszona.

Zbieraczom przeszle Spółka na żądanie przyrząd służący do prześwietlania jaj. Za świeże uważać można te jaja, jakie wyszle się do Spółki w tym samym tygodniu, w którym zniesione zostały.

Również i przechowywanie jaj nie jest bez znaczenia. W miejscu wilgotnem trzymane pleśnieją łatwo, w miejscu chłodnem przepuszczają przez skorupę krople wody (pocą się), wystawione na silne działanie promieni słonecznych tracą swą świeżyść i kolor. Najlepiej przechowywać je w sieczce suchej i w miejscu niezamieszkałem (a więc w spiżarce, komoże i t. p.).

Wysyłać należy co najmniej po 3 skrzynki (każda skrzynka zawiera po 24 kóp) odrazu, ponieważ mniejsze wysyłki za dużoby kosztowały. Najlepiej byłoby wysyłać ze stacyi wysyłkowej cały wagon jaj (110 skrzyń) lub przynajmniej pół wagonu (55 skrzyń) odrazu i w tym celu sąsiedni dostawcy winni się ze sobą porozumieć, aby skrzynki zwiezione z okolicy dały cały lub pół wagona.

Ceny, płacone przez Spółkę za jaja dostarczonę, będą unormowane w sposób następujący:

Ponieważ ceny jaj są bardzo zmienne i zależą od najrozmaitszych warunków, przeto nie da się ustalić na dłuższy czas stałych cen jaj. Spółka będzie tedy tych, którzy się zgłoszą jako stali dostawcy zawiadamiać o cenach, które będzie w danym czasie za każdą kopę jaj. Ceny, podane w tem zawiadomieniu, będą obowiązywać do końca tygodnia, o ile nie zostaną wcześniej odwołane (zmienione); to znaczy, czy Spółka na zakupionych jajach zarobi czy straci, musi zapłacić tę cenę, do jakiej się do pewnego czasu zobowiązała. Będzie to cena najniższa i dostawcy wedle tej ceny muszą sobie obliczyć, ile mogą za kopę jaj płac ć rolnikom na miejscu.

Skoro jaja nadejdą do Lwowa, a cena targowa będzie wyższa, niż ta, którą Spółka dostawcy zaręczyła, Spółka wypłaci jeszcze dostawcom cenę dodatkową na podstawie rozliczenia.

Pieniądze za dostarczone jaja będą wypłacane z reguły natychmiast po nadejściu przesyłki do Lwowa, to znaczy mniejwięcej po 2—3 dniach od czasu wysłania jaj.

Ceny dodatkowe wypłacane będą raz na miesiąc. Gdyby jednak jakieś Kółko, sklep, czy prywatny dostawca nie miał dostatecznego kapitału obrotowego na zapupno jaj, może Spółka **w bardzo wyjątkowych wypadkach** udzielić mu małej zaliczki w wysokości 100—200 kor. — ale wtedy taki dostawca musiałby nadesłać deklaracyę, poręczoną jeszcze przez dwóch zamożnych gruntowych gospodarzy jako gwarancyę, że wypłacona zaliczka będzie w każdej chwili zwrócona. Takich zaliczek udzielać będzie Spółka tylko wyjątkowo i to najsolidniejszym i starym kupcom dostawcom, bo gdyby wszyscy chcieli brać zaliczki — trzebaby na to ogromnego kapitału obrotowego, na którą Spółkę nie stać.

1. jaja można w każdej chwili sprzedawać przez organizacyę handlu jaj i adresować należy: „Gal. Spółka zbytu jaj i drobiu“, Lwów, ul. Jagiellońska l. 7.

2. Jaja muszą być przepisowo zapakowane w skrzynie po 24 kóp i nadsyłanie do Lwowa *Eilgutem*, nieopłatnie i podczas transportu nader troskliwie chronione od wszelkiej wilgoci i deszczu.

3. O cenach zawiadamiać będzie Spółka w miarę potrzeby swych dostawców osobnymi listami.

4. Ceny stałe będą obow ązujące i płatne po 2 dniach od czasu wysyłki; ceny dodatkowe będą płatne raz na miesiąc.

5. Wyjątkowo może Spółka udzielać swym dostawcom małych zaliczek na kapitał obrotowy.

Po wszystkie wyjaśnienia pisać należy pod adresem: **Galicyjska Spółka Zbytu Jaj i Drobiu.** Lwów, ul. Jagiellońska l. 7.

— **Przechowywanie jaj.** Posiadamy cały szereg sposobów konserwowania jaj na czas dłuższy; wymienimy z nich następujące:

1. Do konserwowania jaj okazał się bardzo dobrym kwas salicylowy. Trzydzieści gramów kwasu salicylowego mięsza się nasamprzód z odrobiną okowity, następnie rozcieńcza się wodą i to całym litrem; w tym rozczynie pozostawia się jaja przez godzinę, następnie osusza się je i układa w sieczkę w skrzyni. W ten sposób przysposobione jaja trzymały się przez 4 miesiące, nie tracąc na wadze i smaczności.

2. Rozpuszcza się wapno niegaszone w wodzie i dodaje się do tego nieco kamienia winnego, następnie kładzie się zupełnie świeże jaja w ten płyn tak, aby nim były zupełnie pokryte.

3. Naciera się świeżo zniesione jaja słoniną, masłem lub oliwą i zanurza się je w otręby. Ostatnie przyczepiają się do otłuszczonego jaja i chronią je przed zepsuciem.

4. Kładzie się jaja w miałkie wapno.

5. Kładzie się świeże jaja w sól kuchenną.

6. Francuzi pokostują jaja lub smarują je woskiem.

7. Smaruje się jaja olejem i chowa w suchy piasek.

8. Smaruje się jaja masłem i chowa się w dobrze i ściśle zamykające się puszki, które, aby świeże powietrze do nich nie wniknęło, starannie papierem się okłada i stawia się w chłodnem miejscu.

9. Zanurzywszy jaja na dwa tygodni w mleku wapiennym, chowa się je w popiół drzewny.

10. Rozpuszcza się tyle szelaku w alkoholu, aby z tego utworzył się gęsty pokost i tym jaja się smaruje. Skoro jaja oschły, kładzie się je w skrzynie z sieczką, plewami lub trocinami, cienkiem końcem na dół i tak, aby się nawzajem nie dotykały, Przed użyciem można szelak zmyć spirytusem.

11. Szkło wodne jest to płyn gęsty, znajdujący się w handlu, składa się on z kwasu krzemowego i sody. Jeżeli się do szkła wodnego doda wapna, natenczas kwas krzemowy łączy się z wapnem i tworzy krzemień wiapniowy, a soda uchodzi.

Tem sam proces odbywa się, gdy jaja posmarujemy szkłem wodnem; części wapienne skorupy jaja łączą się z kwasem krzemowym, tworząc na powierzchni przeźroczystą, bardzo ścisłą warstwę szklistą. Dziurki skorupy zostają zupełnie zamknięte, a jaja utrzymują się przez długi czas w stanie świeżym. Na jedną część szkła wodnego nalewa się część wody gotującej; skoro płyn ten ostygł, kładzie się w niego jaja; w krótkim czasie tworzy się powłoka szklista, a dłuższe pozostawienie jaj w tym płynie nie szkodzi im zupełnie, tylko skorupa nieco żółknie.

— **Ulepszenie smaku jaj.** *Berliner tierärztliche Wochenschrift* podaje pod tym tytułem następujący artykuł: Każdy rodzaj ptactwa znosi jaja nie tylko rozmaitej wielkości, odmiennego wyglądu, ale i smak ich jest bardzo odmienny. Ale także ptaki tego samego gatunku i odmiany znoszą jaja o rozmaitym smaku i zapachu.

Zmienność tę można uważać jako właściwość rasy a także, jako indywidualność.

Co do jaj kurzych, które z natury rzeczy są dla nas najważniejsze, to różnią się one w smaku nie tylko od jaj kaczych, gęsich i t. p., ale jest on zależny także od rasy, wieku, stanu zdrowia, od sposobu żywienia, utrzymywania i pielęgnowania. Objawia się to w mniejszym stopniu na białku, jak na żółtku. Delikatność smaku szczególnie daje się zauważyć po zgotowaniu ich na miękko, mniej zaś u jaj surowych. Jaja pochodzące od kur rasy francuskiej „Hondoras“ cenione bywają, jako najsmaczniejsze, poczem następują Hamburskie, Brahmaputra i Kochinchiny. Dobry stan zdrowia kur, jest głównym warunkiem produkcyi jaj bez zarzutu. Jaja od kur wychudłych mają białko wodniste, bez żadnego smaku; młode kury znoszą mniej smaczne jaja, jak kury starsze, tak samo jaja pochodzące od kur bardzo nośnych są mniej dobre.

Przez żywienie można wpływać na dobroć jaj. Pokarm bogaty w azot podnosi wielkość i ciężkość i wartość pożywną zawartości jaja; pokarm tłusty działa wprost na zawartość tłuszczu a przytem na smak i aromat jaj. Dlatego też dobre nasiona olejne, a przedewszystkiem ziarno słoneczników wpływa na produkcyę jaj aromatycznych.

Unikać jednak należy skarmiania wytłoków ziarn olejnych (makuchów), w których resztki pozostałej tłustości są zwykle zjełczałe.

Nie przydatną karmą dla kur jest moczony albo spleśniały chleb, stęchłe zboże, gdyż nadaje to zły smak jajom. To samo stosuje się do nadpsutej mąki rybiej, do skarmiania wielkiej ilości ryb i chrząszczy. Kaczki, które wszystko możliwe pożerają, znoszą jaja często nie do użycia. Przy wyłącznem żywieniu kur zbożem, smak jaj jest mdły, a żółtko blade; żołądź sprawia cierpki posmak jaj.

Pożywna, miękka pasza z gotowanych i pognieciony ch kartofli i śrutu zbożowego, przy tem zielenina z sałaty, szpinaku, koniczyny, młodej trawy, siekana pokrzywa, wreszcie dodatek ziarna jak jęczmień, owies, pszenica, (kukurudza w większych dawkach wstrzymuje nośność), oto jest sposób żywienia, który dostarczy nam jaj dobrych. Woda użyta za napój musi być czysta i bez zarzutu.

Kury, które mają swobodny ruch i wiele robactwa i zieleniny zjadają, znoszą jaja o żółtkach pomarańczowych, są one tłuste i smaczne; podczas gdy kury mające mało ruchu, a żywione głównie ziarnem, niosą jaja o bladem żółtku i są niesmaczne, jednak i od tych ostatnich można mieć dobre jaja, gdy żywienie będzie odmienne i więcej urozmaicone.

Ażeby uzyskać jaja aromatyczne i smaczne, niektórzy postępują tak, że przekładają jaja aromatycznymi przedmiotami jak n. p. świeżem sianem, prochem siennym albo roślinami woniejącemi. Jaja muszą jednak całkiem sucho być przechowane, gdyż w przeciwnym razie pleśnieją i łatwo ulegają zepsuciu. Jaja znoszone w nieczystych gniazdach albo stęchłej słomie nabierają wstrętnego smaku i zapachu. *Rolnik nr. 50. 1909 r.* S. W.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. **Stanisław Fibich**. Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.